

Barwy Azarana

Czas Kultury 1-2/2007

Jakub Żmizdiński

Cóż łączy dwa krążki z muzyką, sygnowane nazwą Lautari (od cyganów Lautarów tworzących „cygański jazz”)? Na pozór są to dwa zupełnie odrębne projekty, spięte jedynie osobą lidera grupy Macieja Filipczuka, współpracującego z innym zespołem instrumentalistów. Pierwsza płyta *Muzica lautaresca nova* (2002), oparta na motywach zarówno polskich, jak i karpackich czy bałkańskich, oferuje oryginalnie etniczno-jazzowo-kameralne brzmiące trio, w którym prym wiodą na przemian skrzypce (M. Filipczuk) i dęte instrumenty ludowe (Rafał Habel), podbudowane akompaniamentem fortepianowym (Marcin Ciupidro), tyleż przywołującym asocjacje jazzowe co klasyczne. Płyta, choć dostrzeżona na rynku, była na tyle propozycją oryginalną i wymagającą, że pozostała w cieniu bardziej popularnych produkcji. Oferowała jednak bardzo spójną brzmieniowo muzykę, wyrastającą poza proste podziały na folk, jazz czy klasykę, a dotykając wielu tradycji tworzyła intrygującą wizję muzycznego wschodu Europy, umiejętnie łącząc taneczną żywiołowość z zadumą, dając w efekcie melancholijny nieco, ale zrównoważony obrzędowym transem obraz, podkreślony ciemną tonacją okładki.

Azaran (2006) pod wieloma względami jest zupełnie inny. Lider zespołu zaprosił do współpracy nowych muzyków: Roberta Siwaka (instrumenty perkusyjne), Zbigniewa Łowżyła (fortepian) i Michała Żaka (flety drewniane, klarnet, szałamaja) – trio rozrosło się w kwartet. Siłą rzeczy zmieniło się też brzmienie grupy, ale na tę zmianę wpływ miała również odmienna, bardziej spójna niż poprzednio koncepcja całości. Swe muzyczne poszukiwania artyści skierowali na południowy-wschód, poszukując inspiracji w kręgu dziedzictwa krajów współtworzących dawne Cesarstwo Bizantyńskie, od Bałkanów po Armenię. Osią całości pozostała kultura Ormian, z niej pochodzi tytułowy, mityczny ptak Azaran, którego śpiew miał mieć – niczym pieśń Orfeusza – magiczną moc. Owa dawna baśń stanowi dla muzyków literacką kanwę, na bazie której snują swoje instrumentalne opowieści. Bynajmniej jednak nie tworzą muzyki ilustracyjnej, mit współtworzy jedynie klimat odbioru muzyki. Świetnie przedstawia go wizualnie rewelacyjna okładka, wykonana przez Małgorzatę Dmitruk, na której wykorzystywała ona swoje artystyczne hafty. Na jasnym tle ścieg wielobarwnych nitki tworzy niezwykle żywotne ciało Azarana. Muzyka też zdaje się być obdarzona jego żywotnością. Na płytę składa się 15 utworów, z których 8 to melodie tradycyjne, reszta to kompozycje muzyków współtworzących Lautari. Tradycja nie jest tu jednak traktowana ortodoksyjnie, stała się sferą inspiracji: muzycy dobierając i komponując melodie potrafili znaleźć równowagę między Wschodem a Zachodem. Słyszymy wyraźne nawiązania do bliskiego Orientu, zwłaszcza w sposobie użycia instrumentarium perkusyjnego (*Aman*) czy instrumentów dętych (*Prodromos*, *Tańce Dewa*), co z kolei znajduje przeciwwagę w lirycznym brzmieniu fortepianu (*Giedan intro*, *Krasi*) i jego jazzowych solach (*Hallaj*, *Agape*). Zastanawia natomiast wycofanie skrzypiec, które nie są tu instrumentem pierwszoplanowym, ale jednym z czterech równorzędnych. Na tym polega, być może, siła osobowości twórczej Macieja Filipczuka, że jako lider potrafi być w tle, dając równie dużo miejsca kolegom z zespołu, choć przyznam, że mam niejaki niedosyt brzmienia skrzypiec na płycie. Najczęściej tworzą one podwójne solo z fletem, klarnetem czy szałamają (*Zartounk*). Podczas jednak gdy dęciaki kształtują linię melodyczną, skrzypce Filipczuka częściej wchodzi w brzmienia, które najlepiej charakteryzuje określenie: mistyczne. Dobór melodii pozwala zresztą zrównoważyć mistykę z liryzmem i tanecznym transem. Obok na pozór prostych, powtarzalnych figur, które niczym zwrotki w pieśni tworzą muzyczne pętle rodem z

tanecznego korowodu, pojawiają się melodie powolne, pełne skupienia, z których najciekawszą jest *Sharkan*. Ale też zdarzają się melodie nie przystające do całości, jak bizantyńskie *Oikos*, o łamanym rytmie, przywodzący na myśl starożytne obrzędy, w którym równie aktywny jest cały zespół – o ile uboższa byłaby płyta bez niego!

Muzycy aranżując utwory znaleźli też złoty środek między ich etniczną strukturą a opracowaniem jazzowym. Najwięcej z jazzem na co dzień ma do czynienia świetny pianista Zbigniew Łowżył, co też słyhać na płycie, ale improwizacja jak wiadomo, nie jest domeną jedynie jazzu. W jednym jedynie *Hallaj* muzycy skłaniają się ostrożnie w stronę free, dopiero jednak na koncercie pozwalają sobie na nieco więcej swobody. Ze sporego zróżnicowania melodyjnego, rytmicznego czy brzmieniowego pozostaje jednak wrażenie świetnego zgrania całego zespołu, tworzonego przez cztery indywidualności, z których każda ma własną przestrzeń ekspresji, ale też potrafi świetnie współbrzmieć z innymi.

Azaran stanowi zaskakująco odważny krok na twórczej drodze Macieja Filipczuka, który dzięki swej konsekwencji i poszukiwaniom inicjuje wydarzenia jedyne w swoim rodzaju, pokazując jak wiele sił żywotnych i piękna tkwi w dawnych, orientalnych, a jednak bliskich pieśniach. Lautari swoją nieprzewidywalną muzyką staje się jedną z najciekawszych formacji łączących inspiracje etniczne i jazzowe w Polsce, wskazując nową, ścieżkę ich splotu, jak w wielobarwnym ogniu Azarana, który gdy śpiewał, *wszystko wokół kwitło*.